

Barbara CHYROWICZ

## PRZEMOC BEZ NIENAWIŚCI?

*Wąska definicja przemocy, czyli ta, w której przemoc związana jest z wywieraniem na drugich fizycznego lub psychicznego nacisku przez konkretne osoby, lepiej oddaje ideę przemocy. Strukturalne formy przemocy można bowiem interpretować jako przejawy społecznej niesprawiedliwości. Tak jak kazus samoobrony przed niesprawiedliwym agresorem pozostaje paradygmatem wojny sprawiedliwej, tak indywidualnie wywierana przemoc może być uznana za paradygmat przemocy strukturalnej i politycznej.*

Zapytani, czym jest przemoc, odpowiemy zapewne, że przemoc to narzędzie tych, którzy uciekają się do siły, by podporządkować sobie innych, nie licząc się z ich wolą. Wydaje się, że usiłowanie podporządkowania sobie tak „opornej natury” otaczającego nas świata, jak i jeszcze bardziej opornych rozumnych i wolnych istot, jeśli nawet nie wynika z pragnienia panowania nad otaczającą nas rzeczywistością (nie wszyscy bowiem pragną być władcami), to przynajmniej z przemożnej chęci kontrolowania tego wszystkiego, co się wokół nas dzieje. Na przemoc patrzymy też z czysto pragmatycznego punktu widzenia. Jak zauważył Thomas Hobbes, większość ludzi w zorganizowanych społeczeństwach czerpie ewidentną korzyść z podporządkowania się autorytetom – w interesie społeczności leży zatem zmuszenie niesubordynowanych do przyjęcia społecznie uznanych reguł, co czasami można osiągnąć jedynie przez odwołanie się do przemocy<sup>1</sup>. Ponieważ rządzący nie zawsze działają w słusznym pojętym interesie społeczności, odpowiedzią na ich dyktatorskie zapędy bywa kontestacja, opór, wypowiedzenie posłuszeństwa i bunt. Obalenie uciekających się do przemocy dyktatorów często jednak – niestety – dokonuje się również przy użyciu przemocy. „Gwałt odciska się gwałtem”, bo z reguły nikt z uśmiechem na ustach nie oddaje władzy i nie pozbywa się przywilejów bez oporu. Niekoniecznie zatem odrzucamy wszelkie formy przemocy. Co więcej, stosowanie jej niekiedy uznajemy za słusne – szczególnie w sytuacji, gdy w walce o sprawiedliwość wyczerpane zostały wszelkie inne środki, gdy przedstawiane przez nas racje nie spotkały się ze zrozumieniem, a dyplomatyczna „łagodna perswazja” zawiodła. Odrzucana z zasady przemoc bywa zatem w pewnych okolicznościach uznawana za dopuszczalną, problemem staje się natomiast bliższe określenie warunków, w jakich byłibyśmy skłonni

<sup>1</sup> Zob. T. H o b b e s, *Lewiatan*, tłum. C. Znamierowski, Aletheia, Warszawa 2009.

ją dopuścić. Warunki te zdają się bowiem generować raczej „tu i teraz” przeważające powody, dla których uznajemy przemoc za niegodziwą.

Racje odgrywają w próbach usprawiedliwiania przemocы kapitalną rolę. Kiedy podporządkowujemy sobie zdeterminowaną naturę otaczającego nas świata, zmieniając koryta rzek, drążąc tunele oraz ingerując w genetyczną strukturę roślin i zwierząt, „opór” niemej ze swej istoty natury objawia się w niekorzystnych – tak dla nas, jak i dla środowiska naturalnego – skutkach (na przykład następuje zmiana klimatu). To konsekwencje weryfikują z czasem nasze racje – mówimy niekiedy, że natura „mści się” na nas za gwałcenie jej praw. Podporządkowywanie sobie rozumnych i wolnych istot jest znacznie trudniejsze niż zapanowanie nad zdeterminowaną ze swej istoty naturą – w tym przypadku bowiem wolny chce sobie podporządkować wolnego. Ów wolny już w punkcie wyjścia będzie potrzebował jakiejś racji, dla której miałby ewentualnie ugiać własną wolę, podporządkowując się woli drugiego. Z przemocą mamy najczęściej do czynienia w sytuacjach, gdy wolny tej racji uznać nie chce, i to zarówno wtedy, kiedy – obiektywnie rzecz biorąc – winien się podporządkować, jak i wtedy, gdy takie podporządkowanie oznaczałoby jego ewidentną krzywdę (w drugim z wymienionych przypadków odpowiedź na przemoc wydaje się oczywista, pytanie tylko, jaka winna to być odpowiedź). Co prawda, jeśli już udaje się nam drugim „postawić pod ścianą”, ich uległość sprawia, że stosowanie przez nas fizycznej przemocы staje się niepotrzebne, ale nie znaczy to, że nie będą oni usilnie twierdzić, iż zastosowano wobec nich przemoc. Racje, które uznajemy za przekonujące, nie zawsze bowiem są równie przekonujące dla naszych oponentów.

Zapewne można wskazać dziesiątki sytuacji, w których ludzie zobligowani do podporządkowania się drugim taką rację znajdują: dzieci podporządkowują się rodzicom, uczniowie nauczycielom, a pracownicy właścicielom firm. Jeśli bowiem ulegający czyjejs presji dostrzega w podporządkowaniu się jakieś własne dobro lub dobro społeczności, to – chociaż sytuacja ta nie jest dla niego komfortowa – ostatecznie godzi się na uległość. Czuje się jednak przymuszany – gdyby nie wywierano na niego presji, postąpiłby inaczej. Dobro, w imię którego miałby się podporządkować, nie wydaje mu się bowiem samo w sobie aż tak atrakcyjne, by zdobyć się na trud jego mozolnego zdobywania. Uczniowie nie zawsze chętnie zdobywają wiedzę, a podatnicy nie znajdują nawet minimalnej radości w płaceniu podatków. Niechęć – na poły rozumna, na poły emocjonalna – nie jest jednak dla uczniów, podatników, pracowników i wszystkich, którzy godzą się na podporządkowanie określonym regułom, wystarczającym powodem do formułowania oskarżenia, że oto zastosowano wobec nich przemoc. Przymus to jeszcze nie przemoc. Okazuje się jednak, że wśród autorów analizujących problem przemocы są i tacy, którzy tak poszerzają zakres tego pojęcia, że obejmuje ono również wymuszane na drugich

zachowanie. Na przykład Johan Galtung mianem przemocy określa również presję wywieraną na rodziców przez niesforne dziecko, a także podanie komuś środka nasennego znacząco redukującego jego fizyczne i mentalne możliwości<sup>2</sup>.

Już kilka wstępnie sformułowanych uwag pokazuje, że aby odpowiedzieć na pytanie, czy wolno posłużyć się w pewnych sytuacjach przemocą – a takie właśnie pytanie stawiamy w niniejszym artykule – należy uprzednio wyjaśnić, jakie działania zasługują na miano przemocy i czy jest to jeden określony typ działań, czy też można wskazać różne jego rodzaje. Bez takiego wyjaśnienia odpowiedź na pytanie o dopuszczalność przemocy może się niekiedy wydawać wręcz banalna (na przykład wtedy, gdy pytamy o moralną dopuszczalność zamykania ludzi w więzieniach). Oczywiście odpowiedź: „wolno” – lub „nie wolno” – odwoływać się do przemocy, jest niewystarczająca, trzeba jeszcze wskazać rację, która uzasadnia przemoc a raczej określony typ przemocy. Racja ta będzie zależna od okoliczności, w jakich posłużono się przemocą. Prowadzone w niniejszym artykule analizy rozpoczniemy zatem od próby nakreślenia różnych wymiarów przemocy, mając na względzie zarówno różne sposoby jej wywierania, jak i konteksty, które zdają się niekiedy przesądzać o nazwaniu określonego działania przemocą. Aby usystematyzować działania określane mianem przemocy, zwrócimy szczególną uwagę na różnice między jej wymiarem indywidualnym (personalnym) a wymiarem strukturalnym, odwołując się przy tym do różnych sposobów definiowania przemocy. Przemoc strukturalna bywa usprawiedliwiana, także względami politycznymi. Nie każdy akt nacechowany przemocą zasługuje na potępienie; gdyby tak było, musielibyśmy konsekwentnie odrzucić akty samoobrony jako moralnie niesprawiedliwe.

## WYMIARY PRZEMOCY

Jak już wstępnie zauważyliśmy, przemoc pojawia się wtedy, kiedy żądanie podporządkowania wywołuje sprzeciw zmuszanych do uległości, a ich opór próbuje się przełamać za pomocą fizycznego lub psychicznego nacisku. Przymus pozostaje zatem jakąś „składową” przemocą, nie jest jednak z nią tożsamy (nie zawsze prowadzi on do przemocy). W ramach przemocy fizycznej pojawia się jeszcze rozróżnienie przemocy biologicznej, która redukuje

---

<sup>2</sup> Zob. J. G a l t u n g, *Violence, Peace, and Peace Research*, „Journal of Peace Research” 6(1969) nr 3, s. 167-191. Stanowisko Galtunga uważane jest za skrajne, ponieważ przeciwstawia przemoc idealnemu pokojowi na ziemi. Por. J. H a r r i s, *Violence and Responsibility*, Routledge & Kegan Paul, London–Boston–Henley 1980, s. 11.

somatyczne możliwości człowieka (jej skrajnym przypadkiem jest zabójstwo, ale obejmuje ona również okaleczenie lub pobicie), i fizycznej, która dotyczy ograniczenia możliwości przemieszczania się (na przykład przez uwięzienie). Przemoc zwykliśmy wiązać z krzywdą tego, wobec kogo ją zastosowano, skoro jednak akceptujemy osadzanie przestępców w więzieniach i nie negujemy podejmowania działań obronnych ani prowadzenia wojny sprawiedliwej, to odrzucanie wszelkich form przemocy jako z natury swej niesprawiedliwych jest przedwczesne. Wszak nie ubolewamy nad krzywdą złooczyńcy odbywającego słuszenie zasądzoną karę. Znamienne, że możliwe do zaakceptowania formy przemocy pojawiają się jako odpowiedź na przemoc, czyli mają charakter obronny, stanowiąc rodzaj „zła koniecznego” uwarunkowanego wystąpieniem przemocy, na którą zgodzić się niepodobna. Tym, co dodatkowo komplikuje problem „odpowiedzi na przemoc”, jest wielość istniejących form przemocy, a przynajmniej wielość tego, co nazywane bywa przemocą.

Skrajną formą przemocy zdecydowanie jest wojna, ale przemoc to również tortury, formy psychicznego szantażu, terror, a także zastraszanie, którego przedmiot jest tak realny, że zastraszany ma wszelkie powody, by traktować je poważnie. Za narzędzie przemocy bywa również uważane słowo – tak mówione, jak i pisane – które ma obecnie nie mniejszą siłę rażenia niż nóż, chociaż wyrządzana za pomocą słowa krzywda nie jest „krwawa”<sup>3</sup>. Myliłby się zatem ktoś, kto utożsamiałby dzisiaj przemoc jedynie z posłużeniem się fizyczną siłą. Niezależnie od wybranych narzędzi – a tych można wskazać bez liku: od broni po prawo, środki psychofarmakologiczne czy media z „wszechwładnym” Internetem na czele – odwołujący się do przemocy zdaje się przyjmować wobec ofiar rolę agresora, a tym samym naruszać zasadę sprawiedliwości. Jeśli jedynym sposobem obrony przed przemocą agresora byłaby „wtórna przemoc” obrońcy, należałoby założyć, że jego podstawową intencją jest chęć przywrócenia naruszonego przez agresora status quo (na przykład odebrania mu siły tego, co zabrał za pomocą siły). Tego typu działania obronne, mimo że posłużenie się przemocą jest w nich ewidentne, bywają jednak najczęściej nazywane przywracaniem sprawiedliwości, co pozwala wnosić, że zastosowane w nich „siłowe” rozwiązanie ma inny wymiar niż w przypadku agresji.

Elementem działania, który miałby istotnie wpływać na ocenę przemocy, jest – obok intencji – kontekst. Slavoj Žižek twierdzi, że przemoc nie stanowi wewnętrznej cechy działania (związanej z nim bezpośrednio), lecz cechą dzieloną między różne akty oraz ich konteksty, i to zarówno akty działania, jak i zaniechania. Jedno i to samo działanie może być zatem – zależnie od kon-

<sup>3</sup> Szerzej na ten temat pisze Lorenzo Magnani (por. L. M a g n a n i, *Understanding Violence: The Intertwining of Morality, Religion and Violence: A Philosophical Stance*, Springer Verlag, Berlin–Heidelberg 2011, s. 35-64.

tekstu – zarówno uznawane, jak i nieuznawane za wyraz przemocy. Uprzejmy uśmiech – twierdzi autor – może być w pewnej sytuacji większą ekspresją przemocy niż brutalny wybuch złości<sup>4</sup>. Žižek nie wyróżnia zatem przemocy jako kategorii działania, ale uznaje ją za cechę działań (sposób ekspresji) i ich ewentualnego kontekstu. Ujęcie to wydaje się ryzykowne, ponieważ przynajmniej w przypadku niektórych działań przemoc jest jednoznaczna (na przykład w przypadku terroru czy napadu rabunkowego).

Jakie konteksty miałyby różnicować ocenę przemocy? Najczęściej wskazywane są tu uwarunkowania natury historyczno-kulturowej. Przykładowo, działania uznawane w patriarchalnym modelu rodziny za standardowe (na przykład zależność kobiety od mężczyzny) obecnie mogą być interpretowane jako wyraz przemocy, podobnie jak akty zabójstwa i samobójstwa usprawiedliwiane niegdyś przez odwołanie się do racji religijnych. Myliłby się jednak ktoś, kto na tej podstawie wyciągnąłby wniosek, że postęp cywilizacyjny znacząco zredukował występowanie przemocy. Przeciwnie (sic!), współczesny człowiek nie jest wcale mniej okrutny od swoich przodków, jedynie znacznie bardziej wyrafinowany<sup>5</sup>. W jaki sposób zatem – zważywszy na wskazane wyżej wielorakie uwarunkowania zjawiska przemocy – filozofowie próbują uporządkować różne jej rozumienia?

John Harris zauważa, że „problematicznosc” problemu przemocy bierze się stąd, że wykazujemy zaskakująco mało zgodności co do tego, czym jest przemoc i kiedy rzeczywiście się pojawia. Na przykład Gandhi postrzegał problem przemocy zupełnie inaczej niż marksiści. Harris proponuje zatem, by odróżnić nacechowane przemocą (agresywne) działania (ang. violent acts) od aktów przemocy (ang. acts of violence)<sup>6</sup>. Dostrzegając w działaniach elementy przemocy, wskazujemy na cechy tych działań, kiedy natomiast mowa o aktach przemocy, mamy na uwadze klasę lub rodzaj działań jednoznacznie uznawanych za przemoc. Prawie każde działanie – kontynuuje Harris – może być spełnione w sposób nacechowany przemocą, nawet zamieszanie herbaty w filiżance może być agresywne. Nacechowane przemocą działania przejawiają między innymi surowość, gwałtowność, siłę, wzburzenie, impulsywność, wściekłość, oburzenie i brutalność. Tak opisany deskryptywny sens przemocy nie jest jednak tym samym co jej sens klasyfikacyjny, odnoszący się wprost do aktów przemocy. W aktach przemocy agresja nie jest cechą (jakością) działań, lecz ich zamierzonym skutkiem. Wynikałoby stąd, że sam fakt posłużenia się w działaniu fizyczną siłą (która jest cechą przemocy) stanowi warunek konieczny, ale jeszcze niewystarczający, by uznać działanie za przemoc. Zamierzone konsekwencje przemocy to najczęściej skrzywdzenie

<sup>4</sup> Por. S. Ž i ž e k, *Violence: Six Sideways Reflections*, Profile Books, London 2009, s. 213.

<sup>5</sup> Por. M a g n a n i, dz. cyt., s. 14-16.

<sup>6</sup> Por. H a r r i s, dz. cyt., s. 11-16.

względnie zranienie drugich; działania, które nie są z natury (przedmiotu) aktami przemocy, mogą jednak powodować podobny skutek. Podanie komuś trucizny wcale nie musi dokonywać się poprzez zauważalny akt przemocy – skrycie mordowany człowiek może z uśmiechem na ustach i bez najmniejszego oporu odebrać od truciiciela śmiercionośny trunek.

Wprowadzone przez Harrisa dystynkcje są jednak przydatne. Jeśli bowiem uznamy, że agresywność w działaniu (wykazywanie przez działanie cech wskazanych powyżej) jest warunkiem koniecznym, ale niewystarczającym do uznania działania za akt przemocy, zyskujemy rację, by obronę przed przemocą, która z konieczności nie jest pozbawiona jej elementów, uznać za kategorię innego rodzaju. Tym samym zawęzilibyśmy zakres działań potocznie uznawanych za przemoc. Funkcjonujące w literaturze przedmiotu sposoby definiowania przemocy pozwalają odnosić ją praktycznie do wszelkich aktów, w których zastosowano wobec drugich siłowe rozwiązania, bynajmniej nie ułatwiając odpowiedzi na pytanie o ich ewentualną dopuszczalność. Do propozycji Harrisa powrócimy zatem po przedstawieniu obecnych w literaturze prób klasyfikacji aktów przemocy.

#### PRÓBY KLASYFIKACJI AKTÓW PRZEMOCY

W najczęściej przytaczanej próbie usystematyzowania pojęcia przemocy przyjmuje się za podstawę zakres uznawanych za przemoc aktywności, stąd też wyróżnia się szerokie, wąskie i legalne ujęcie problemu przemocy<sup>7</sup>. Oprócz tej zasadniczej klasyfikacji w literaturze przedmiotu pojawia się też szereg pomniejszych typologii przemocy, które postaramy się w tej zasadniczej klasyfikacji usytuować. Dodajmy jeszcze, że wszelkie propozycje definiowania i porządkowania różnych ujęć przemocy pozostawiają jej pojęcie nieostrym, co znacznie utrudnia jednoznaczne uznanie określonego działania za przemoc. Robert P. Wolff zauważa, że powodem niejasności pojęcia przemocy jest zestawianie go z pojęciem „non-violence” (niestosowania przemocy), którego znaczenie (podobnie jak znaczenie pojęcia przemocy) zostało uwikłane w polityczną dyskusję nad rozumieniem autorytetu prawa – pojęcia również wewnętrznie niespójnego. To z kolei sprawia, że odpowiedź na pytanie, kiedy w działalności politycznej dopuszczalne jest uciekanie się do przemocy, staje się niejednoznaczna<sup>8</sup>.

<sup>7</sup> Zob. C.A.J. C o a d y, *Morality and Political Violence*, Cambridge University Press, Cambridge–New York, 2008.

<sup>8</sup> Por. R.P. W o l f f, *On Violence*, „Journal of Philosophy” 66(1969) nr 19, s. 602. Por. też: t e n ż e, *O przemocy*, tłum. D. Chabrajska, „Ethos” 27(2014) nr 2(106), s. 205n.

## PRZEMOC W UJĘCIU SZEROKIM

W ujęciu szerokim w zakres pojęcia przemocy włączane są wszelkie przejawy społecznej niesprawiedliwości i nierówności. Sprzeciwianie się przemocy może zatem oznaczać zarówno krytykę przyjętych przez rząd zasad redystrybucji dóbr faworyzujących bogatych, jak i działania rewolucjonistów zmierzające do ustanowienia społecznej równości. Rewolucjoniści stosowanie fizycznej przemocy tłumaczyć będą właśnie instytucjonalną lub ukrytą przemocą aktualnie istniejących struktur społecznych, której nie da się inaczej wyeliminować, jak tylko odwołując się do przemocy<sup>9</sup>. Takiemu rozumieniu przemocy odpowiada zarówno definicja przemocy strukturalnej, jak i definicja przemocy politycznej. Przemoc strukturalna to – jak zauważa Newton Garver – instytucjonalna forma ukrytej przemocy pozbawiającej ludzi wyboru w sposób zorganizowany, za pośrednictwem legalnie działających procedur<sup>10</sup>. Przemoc polityczna – w ujęciu Teda Hondericha – to użycie siły przeciwko osobom lub rzeczom, które dokonuje się wbrew istniejącemu prawu, a jego celem są zmiany personalne lub systemowe w społeczności rodzimej bądź innych społecznościach. Honderich zauważa nadto, że przemoc polityczna może być aktualna lub też potencjalna<sup>11</sup>.

Przemoc strukturalna może mieć zarówno charakter przemocy fizycznej, jak i psychologicznej (na przykład przez indokrynację, „pranie mózgu” czy zastraszanie). W takim ujęciu systemami przemocy były komunizm i nazizm. Można o niej mówić jednak także w odniesieniu do zasad prowadzenia firmy, której właściciel nie przymusza wprawdzie wyzyskiwanych pracowników, aby pozostawali w niej zatrudnieni, ale problemy na rynku pracy sprawiają, że „nie mają oni wyjścia” – godzą się na wyzysk, bo alternatywą jest bezrobocie. Przemoc strukturalna bywa także nazywana przemocą ukrytą. W odróżnieniu od zmiennej z natury przemocy indywidualnej przemoc strukturalna charakteryzuje się pewnym stopniem stabilności<sup>12</sup>. Dlatego też łatwiej wyeliminować przemoc indywidualną niż strukturalną.

## WĄSKIE UJĘCIE PRZEMOCY

Wąskie ujęcie przemocy ogranicza jej zakres do interpersonalnych relacji, w których jedna ze stron wywiera na drugą fizyczną bądź psychiczną presję,

<sup>9</sup> Por. C o a d y, dz. cyt., s. 22.

<sup>10</sup> Por. N. G a r v e r, „*What Violence Is*”, w: *Philosophical Issues: A Contemporary Introduction*, red. J. Rachels, A. Tillman, Harper Collins, New York 1972, s. 228.

<sup>11</sup> Por. T. H o n d e r i c h, *Violence for Equality: Inquiries in Political Philosophy*, Penguin Books, Harmondsworth 1980, s. 8.

<sup>12</sup> Por. G a l t u n g, dz. cyt., s. 173.

powodując ból i cierpienie. To ujęcie jest zasadniczo neutralne politycznie i ma wiele wspólnego z potocznym rozumieniem przemocy. Według Galtunga z przemocą mamy do czynienia wówczas, gdy człowiek na płaszczyźnie mentalnej lub somatycznej ulega presji, która uniemożliwia mu zrealizowanie dostępnej mu potencjalności (definicję tę można by też interpretować szeroko). Jak Galtung pojmuje potencjalność? Wyjaśnia on, że przemoc można rozumieć jako powód rozbieżności między tym, co aktualne, a tym, co potencjalne, czyli między tym, co jest, a tym, co mogłoby być. To, że w osiemnastym wieku człowiek umierał na gruźlicę, nie może być odczytane jako jakakolwiek forma przemocy, ponieważ gruźlica była wtedy chorobą nieuleczalną. Jeśli jednak z tej samej przyczyny ktoś umiera dzisiaj, w czasach, gdy medycyna dysponuje wszelkimi środkami potrzebnymi do wyleczenia gruźlicy, mamy powody, by jego śmierć interpretować jako wyraz przemocy. Zgodnie zatem z koncepcją Galtunga, kiedy aktualność nie osiąga poziomu potencjalności, mimo że istnieją po temu sposoby – czyli stan aktualny mógł nie zaistnieć, można było mu zapobiec, ale tego nie uczyniono – oznacza to, że zaistniała przemoc<sup>13</sup>.

W przytoczonym tu przykładzie oskarżenia o przemoc będą – rzecz jasna – ci, którzy rezygnują z udzielenia pomocy, a nie procesy chorobotwórcze prowadzące do śmierci pacjenta. Galtung świadom jest trudności związanych z przyjęciem sformułowanej przez niego definicji, występujących szczególnie wtedy, gdy w grę wchodzi przemoc natury psychicznej. Definicja nie określa też, czy chodzi o presję o charakterze instytucjonalnym, czy interpersonalnym – łączy zatem aspekty wąskiego i szerokiego rozumienia przemocy. Galtung stwierdza ponadto, że presja wywierana na drugiego może mieć charakter negatywny, kiedy poddany naciskom karany jest za coś, co wywierający presję uważa za niesłuszne, albo pozytywny, kiedy z kolei poddany naciskom nagradzany jest za coś, co wywierający presję uznaje za słuszne. Ma to związek z przemocą, ponieważ poddana różnorodnym presjom osoba może ostatecznie nie zrealizować swoich potencjalności<sup>14</sup>. W związku z definicją Galtunga pojawiają się jeszcze dwie warte uwagi kwestie. Po pierwsze, autor zdaje się „odwracać” metafizyczną relację aktualności do potencjalności, co może być dodatkowym powodem nieporozumień. W klasycznej metafizyce bycie w możliwości (potencjalności) polega na uaktualnianiu, czyli osiągnięciu optimum (byt aktualizuje możliwość), Galtung natomiast ujmuje aktualność jako stan faktyczny, który jest ułomny, jeśli „tu i teraz” nie osiąga dostępnego optimum. Ponadto w ujęciu Galtunga aktami przemocy są nie tylko działania, lecz również zaniechania.

<sup>13</sup> Por. tamże, s. 168.

<sup>14</sup> Por. tamże, s. 170.

Szerokie i wąskie ujęcie przemocy, jak się wydaje, uwzględnia też Žižek w swojej typologii form przemocy. Zauważa on, że współcześnie przemoc bezpośrednią i fizyczną (morderstwa czy terror) przeciwstawia się przemocy ideologicznej (rasizmowi, podżeganiu, dyskryminacji). Ta druga w dużej mierze odpowiada omówionej wyżej przemocy strukturalnej. Dalej Žižek odróżnia przemoc subiektywną od obiektywnej: subiektywna to ta, do której uciekają się pracownicy społeczni, źli ludzie, biurokraci lub ogarnięte fanatyzmem tłumy, wyrazicielami przemocy obiektywnej nie są natomiast konkretni ludzie i ich złe intencje – to przemoc systemowa i anonimowa. Pojęcie przemocy subiektywnej odpowiada zasadniczo temu, co większość autorów rozumie przez przemoc personalną (interpersonalną), a obiektywna przemoc anonimowa odpowiada znaczeniowo rozumieniu ukrytej przemocy strukturalnej. Za zdecydowanie podejrzany uznaje Žižek fakt, że obecnie dyskusja koncentruje się głównie wokół przemocy subiektywnej – uważa, że w ten sposób próbuje się odwrócić uwagę od obiektywnych form przemocy, w których uczestniczymy, często nie zdając sobie z tego sprawy. Nie dostrzegamy – ubolewa – dramatycznych konsekwencji takich form przemocy i co gorsza – podkreśla – nie potrafimy wskazać, kto za nie odpowiada. Milcząca akceptacja fundamentalnych form przemocy społecznej idzie zatem w parze – paradoksalnie – z mobilizowaniem znacznych sił w celu zwalczania przemocy na tle rasowym czy seksualnym<sup>15</sup>.

Czy przemoc strukturalna różni się istotnie od interpersonalnej? Mogłoby się wydawać, że brak między nimi ostrej granicy; osoba odwołująca się do przemocy może to bowiem czynić, zarówno kierując się własnymi celami, jak i spełniając systemowe oczekiwania społeczności. O ile jednak przemoc personalna ma charakter bezpośredni, strukturalna dotyka ludzi za pośrednictwem różnego rodzaju systemów. Można nadto argumentować, że systemy nie wzięły się same z siebie – zostały zapoczątkowane przez konkretnych ludzi. Tak oto przemoc pośrednia sprowadzałaby się redukcyjnie do bezpośredniej. Nie zmienia to faktu, że podczas gdy za przemoc personalną odpowiedzialny będzie zawsze konkretny człowiek, przemoc strukturalna bywa anonimowa i właściwie nie wiadomo, z kim należałoby walczyć, próbując ją wyeliminować. Do kwestii relacji przemocy personalnej do strukturalnej nawiązemy szerzej w dalszej części artykułu.

Zarówno zbyt wąskie ujęcie przemocy: „przemoc jest fizyczną agresją”, jak i zbyt szerokie: „przemoc jest pozbawieniem ludzi wolności”, nie wydają się trafne. Pomiędzy skrajnymi ujęciami pozostaje jednak cała gama możliwych działań, które na próżno próbowałibyśmy jednoznacznie ująć.

<sup>15</sup> Por. Ž i ž e k, dz. cyt., s. 213-218.

## PRZEMOC LEGALNA

Obok przemocy w sensie szerokim i wąskim przywoływane jest pojęcie przemocy legalnej, definiowanej najczęściej jako nielegalne bądź nieuzasadnione użycie siły<sup>16</sup>. W ujęciu tym mieści się definicja Sidneya Hooka, określającego przemoc jako nielegalne wykorzystywanie metod fizycznego przymusu dla osiągnięcia osobistego względnie zbiorowego celu<sup>17</sup>. Gdyby przyjąć, że definicja ta jest miarodajna, uznanie konkretnego działania za przemoc byłoby zależne od istniejącego systemu prawnego. Może to grozić niewyobrażalną hipokryzją: Najbardziej brutalne, ale prowadzone legalnie akcje policji mogą nie zostać uznane za stosowanie przemocy, lecz za zaprowadzanie porządku przez państwo, a protesty gnębionych obywateli mogą być nazywane przemocą bez wnikania w meritum sprawy. Pojęcie przemocy legalnej wiąże się z pojęciem przemocy strukturalnej w tym sensie, że oba rodzaje przemocy są zalegalizowane przez państwo. O ile jednak istnienie przemocy strukturalnej sygnalizować będą ciemieni obywatele i będzie ono zgodne z prawem, o tyle o zaistnieniu przemocy legalnej zadecyduje aparat państwowy. Ponadto przemoc legalna – jak wynika z definicji Hooka – dotyczy presji natury fizycznej, przemoc strukturalna natomiast również innych jej rodzajów. Teza o tym, że państwo jako społeczność ma prawo się bronić przy użyciu siły przed jednostkami nierespektującymi przyjętego słusznie porządku, wydaje się banalna, mankament legalnej definicji polega na przyjętym z góry założeniu, że ustanowione przez państwo prawo jest sprawiedliwe. Zakładana legalność przemocy, do której ucieka się państwo, może stwarzać poczucie, że jest to zupełnie inny rodzaj działań niż przemoc nieautoryzowana, czyli nielegitymizowana przez państwo. Przekonani o legalności tych działań, moglibyśmy w ogóle nie uznawać przemocy państwa za przemoc. Z drugiej strony nie brak autorów, którzy sam fakt zobligowania do posłuszeństwa przyjętym przez państwo zasadom nazywają przemocą, ponieważ w konsekwencji tego faktu obywatele świadomi są, że gdy postąpią wbrew społecznemu porządkowi, mogą być siłą zmuszeni do jego przestrzegania. Nawet jeśli przyjmujemy, że państwo jest uprawnione do posługiwania się przemocą, nie możemy wyciągać stąd wniosku, że większość obywateli uznaje autorytet państwa tylko z obawy przed przemocą. Hobbes pisał wprawdzie, że większości obywateli po prostu opłaca się podporządkować państwu, ale nie oznacza to, że powoduje nimi lęk. Tego rodzaju skrajności w interpretowaniu przemocy nie pojawiają się w przypadku przemocy personalnej – tutaj fakt stosowania przemocy jest

<sup>16</sup> Por. C o a d y, dz. cyt., s. 23.

<sup>17</sup> Por. K.W. G r u n d y, M.A. W e i n s t e i n, *The Ideologies of Violence*, Merrill, Columbus, Ohio, 1974, s. 12.

zdecydowanie bardziej czytelny (o tym więcej za chwilę)<sup>18</sup>. Ponieważ – jak już wyżej zauważyliśmy – przemoc legalna może mieć zarówno charakter przemocy personalnej, jak i strukturalnej, wydaje się, że próbując odpowiedzieć na pytanie o dopuszczalność przemocy, należałoby się skoncentrować na tych dwóch istotnie różniących się wymiarach. Jeśli bowiem racją dopuszczalności stosowania przemocy miałyby być jej wyeliminowanie, to zupełnie inaczej należałoby zapewne potraktować indywidualnego agresora i opresyjne struktury.

Zarówno cechy przemocy strukturalnej, jak i legalnej pojawiają się we wspomnianej już wyżej przemocy politycznej. Dodajmy jeszcze w tym miejscu, że jeśli – jak chce tego Honderich – celem przemocy politycznej jest wprowadzenie zmian w polityce dotyczących tak osób, jak i systemu rządzenia, a przez to spowodowanie istotnych zmian w życiu społeczności<sup>19</sup>, to wojna obronna nie będzie przejawem przemocy politycznej, ponieważ jej działania mają charakter legalny i chodzi w nich o obronę istniejącego status quo, a nie o zdobycie nowych terenów czy dokonanie przewrotu politycznego. Z drugiej strony, nawet nielegalne użycie siły przez policję, służby bezpieczeństwa lub organizacje pozarządowe nie będzie wyrazem przemocy politycznej, o ile nie będzie zmierzać do zmian natury społecznej. Tony Coady krytykuje stanowisko Hondericha, podkreślając, że już sam fakt posłużenia się w działaniu „niszczącą siłą”<sup>20</sup> wystarcza do uznania go za przemoc.

## PRZEMOC PERSONALNA I STRUKTURALNA

Próba typologii istniejących sposobów rozumienia przemocy biorąca za podstawę zakres działań uznawanych za przemoc ujawniła dodatkowo, że podczas gdy przemoc strukturalna może mieć zarówno charakter ukryty, jak i jawny, przemoc personalna, jak się wydaje, ma zawsze charakter jawny, co jest konsekwencją bezpośredniego charakteru tego typu przemocy. Oba typy przemocy mogą natomiast mieć charakter tak fizyczny, jak i psychologiczny. Co jeszcze je różni? Wskażemy na trzy istotne kwestie, które następnie krótko skomentujemy.

Po pierwsze, jakkolwiek zarówno przemoc personalna, jak i strukturalna powodują czyjąś krzywdę, to różne są rodzaje tej krzywdy i warunki, w jakich dochodzi do skrzywdzenia; po wtóre, przemoc strukturalna i personalna znajdują różne odniesienia do porządku moralnego; po trzecie wreszcie, samo

<sup>18</sup> Por. C o a d y, dz. cyt., s. 26n.

<sup>19</sup> Por. H o n d e r i c h, dz. cyt., s. 154.

<sup>20</sup> C o a d y, dz. cyt., s. 38 (tłum. fragm. – B.Ch.).

strukturalne ujęcie przemocy strukturalnej ma – w przeciwieństwie do ujęcia personalnego – niepożądane konsekwencje<sup>21</sup>.

Pierwsza z wymienionych różnic dotyka obecnej w etyce już od lat siedemdziesiątych minionego wieku dyskusji na temat odpowiedzialności moralnej za akty działania i zaniechania. W kontekście problemu przemocy w szczególności temat ten podejmują Honderich i Harris, a jak zauważyliśmy już wcześniej, kwestia odpowiedzialności moralnej pojawia się też w rozumieniu przemocy przyjętym przez Galtunga. Zdaniem Hondericha ludzie zwykle przywiązują większą wagę do aktów działania niż do aktów zaniechania. Kiedy jednak spojrzymy na historię minionych lat, możemy stosunkowo łatwo dojść do przekonania, że niektóre zdarzenia nie miałyby miejsca, gdyby w porę zareagowano. W związku z ostatnimi wydarzeniami na Ukrainie przypomina się na przykład bierność państw Europy zachodniej wobec kolejnych ekspansji hitlerowskich Niemiec w latach trzydziestych minionego wieku – aneksji Austrii i zajęcia Kraju Sudeckiego (części ówczesnej Czechosłowacji). Historycy próbują dowieść, że gdyby zapędy Hitlera spotkały się ze zdecydowanym sprzeciwem, historia potoczyłaby się inaczej. Dlatego ustępstwa w imię politycznych, a tym bardziej gospodarczych interesów postrzegane są jako zdrada ideałów międzynarodowej solidarności, a winni tej zdrady (jak na przykład szef rządu Wielkiej Brytanii, Neville Chamberlain) są surowo osądzani.

Honderich nie jest jednak skłonny do utożsamiania oceny aktów działania z oceną aktów zaniechania. Na zarzut, że wiele okoliczności prowadzących ostatecznie do takich skutków, jak krótsze życie ludzi, ich nieszczęścia i utrata wolności, zostało spowodowanych nie przez nasze bezpośrednie działanie, ale przez brak stosownego działania, który czyni nas winnymi zaistniałego stanu rzeczy, Honderich odpowiada, że akty przemocy nie wykazują znaczącego podobieństwa do aktów rezygnacji z przeciwdziałania przemocy, dlatego mimo dramatycznych konsekwencji aktów zaniechania zrównanie ich z aktami działania jest zbyt daleko idącym uproszczeniem. Wprawdzie akty zaniechania nie są obojętne moralnie, ale daleko im do czynnej przemocy<sup>22</sup>.

Bardziej radykalnie do problemu aktów zaniechania podchodzi Harris. Śmierć – zauważa – może być aktem nacechowanym przemocą nawet wtedy, gdy nie jest wynikiem aktu przemocy<sup>23</sup> (na przykład bolesna agonia człowieka, który zażył truciznę). Nie trzeba zatem bezpośrednio odwoływać się do aktów przemocy, by zakwalifikować działania jako nacechowane przemocą. Takimi działaniami są najczęściej akty zaniechania – pozostawienie ludzi bez

<sup>21</sup> Por. tamże, s. 29-35.

<sup>22</sup> Por. H o n d e r i c h, dz. cyt., s. 96-99.

<sup>23</sup> Harris wykorzystuje tutaj rozróżnienie aktów przemocy i aktów nacechowanych przemocą, o którym już wspominaliśmy.

pomocy lub bez środków do życia odbywa się bez najmniejszego użycia siły. Ostatecznie Harris stwierdza, że z aktami przemocy mamy do czynienia wtedy, kiedy krzywda lub cierpienie spowodowane są przez osoby, które wiedzą (lub powinny wiedzieć), iż działania te powodują krzywdę<sup>24</sup>. Tym bowiem, co istotne w aktach przemocy, jest świadome powodowanie krzywdy, a nie jedynie fakt, że ludzie zostali skrzywdzeni. Jeśli niektóre akty zaniechania można uznać – jak chce tego Harris – za akty przemocy, to strukturalna przemoc zyskuje na oczywistości. Szkody wyrządzane ludziom przez struktury i instytucje mogą być bowiem postrzegane jako przedłużenie braku działania indywidualnych osób, które są za te instytucje odpowiedzialne i mają wpływ na ich kształtowanie<sup>25</sup>. Inna rzecz, że w większości wypadków ludzie zaangażowani w utrzymanie aktualnie istniejących struktur nie są tymi, którzy je tworzyli. Na przykład to, że ktoś uznaje, iż biurokracizm Unii Europejskiej jest narzędziem przemocy, nie jest wystarczającym powodem, by uznać on unijnych urzędników za agresorów.

Jakkolwiek uznanie za przemoc braku działania polegającego na zwalczaniu różnego rodzaju nędzy dotykającej człowieka jest dyskusyjne, to – jak się wydaje – ma ono znacznie więcej wspólnego z przemocą strukturalną niż personalną. Brak wsparcia może być jedną z wielu przyczyn śmierci konkretnego człowieka, gdyby zatem nawet uznać jego śmierć za akt przemocy, niełatwo byłoby wskazać indywidualną osobę, która się tej przemocy dopuściła. Załóżmy, że powodem zgonu był brak dostępności drogiego leku, którego państwo nie zdecydowało się refundować. Kto ostatecznie miałby być winnym śmierci pacjenta? Indywidualnej osoby nie sposób wskazać, przerzucenie odpowiedzialności za jego śmierć na opresyjne struktury również nie rozwiązuje problemu, ponieważ dalece „rozmywa” odpowiedzialność. Przemoc strukturalna – w przeciwieństwie do personalnej – nie jest bowiem intencjonalna w tym sensie, że wykorzystywane przez nią mechanizmy mają na względzie krzywdę konkretnego Kowalskiego. Sprzeciw wobec tego typu przemocy nie będzie też sprzeciwem wobec konkretnej jednostki, chyba że jest ona jedynym autorem niesprawiedliwego porządku.

Z powyższego wynika druga z sygnalizowanych wyżej kwestii (zróżnicowania moralnej oceny obu form przemocy). Istnienie zarówno społecznej niesprawiedliwości (czyli strukturalnej przemocy), jak i personalnej przemocy w obrębie społeczności jest przedmiotem namysłu moralnego, nie są to jednak fakty oceniane w podobny sposób. Orzekanie o określonych procedurach, względnie strukturach, że są niesprawiedliwe, jest raczej potępieniem ich samych, a nie konkretnej osoby odwołującej się do przemocy. Godzimy się jednak na to, że indywidualne akty przemocy, szczególnie wtedy, kiedy

<sup>24</sup> Por. H a r r i s, dz. cyt., s. 11-21.

<sup>25</sup> Por. C o a d y, dz. cyt., s. 30n.

służą powstrzymaniu przemocy ze strony drugich czy też są obroną przed nią, mogą być moralnie usprawiedliwione. Na paradygmacie obrony przed niesprawiedliwym agresorem oparta jest koncepcja wojny obronnej uznawanej za sprawiedliwą. Uznanie wojny za sprawiedliwą nie usprawiedliwia jednak brutalności ani zbędnych aktów agresji. Nawet pacyfści zgadzają się, że mamy prawo się bronić przed niesprawiedliwym agresorem (skrajny pacyfizm wydaje się trudny do obronienia, bo czyni nas całkowicie bezbronnymi), ale nie traktują w podobny sposób walki ze społeczną niesprawiedliwością. Historia zna już przypadki, kiedy próba siłowego wyeliminowania jednej formy niesprawiedliwości doprowadziła do wprowadzenia drugiej. Próba legitymizacji posługiwania się przemocą w celu przywrócenia społecznej sprawiedliwości okazuje się aż nadto skomplikowana.

Problematyczne okazują się też sytuacje, w których państwo – instytucja, a nie indywidualny urzędnik – ogranicza wolność jednostek, zajmuje ich majątek, a nawet je krzywdzi. Jeżeli działanie urzędnika polega na egzekwowaniu istniejącego prawa, nie jest ono wynikiem jego indywidualnej decyzji, a więc działanie to ma charakter przemocy strukturalnej. W tym miejscu warto przypomnieć pojęcie przemocy legalnej, która – jak pamiętamy – polega na nielegalnym wykorzystywaniu metod fizycznego przymusu w celu osiągnięcia osobistego lub zbiorowego celu. Przemoc legalna z definicji jest wykluczona, a jednak ci, wobec których zastosowano przymus, mogą utrzymywać, że państwo – bo nie chodzi tu o indywidualnego urzędnika – stosuje wobec nich przemoc. Jeśli prawo dopuszcza zabór mienia niezbędnego do prowadzenia działań wojennych, to zarekwirowanie samochodu, chociaż bolesne dla obywatela, można tłumaczyć racjami wyższymi: potrzebami wojska i ostatecznie obronnością kraju. Nie wszystkie sytuacje są jednak tak klarowne.

W czasie powodzi stulecia w roku 1997 komitet przeciwpowodziowy reprezentujący władze samorządowe, a więc lokalne struktury, podjął decyzję, by w celu ochrony Wrocławia przed zalaniem wysadzić wały przeciwpowodziowe na Odrze we wsiach Jeszkowice, Janowice i Łany. Mieszkańcy rozpoczęli protest i okupację na wałach. Obrona mieszkańców okazała się skuteczna, przez dwa dni akcje policji i wojska z użyciem helikopterów nie odnosiły skutku. Mieszkańcy wsi nie widzieli racji, dla których dobytek Wrocławian miałby być ważniejszy od ich dobytku. Gdyby jednak akcja wysadzenia wałów odniosła skutek, nie byłaby nielegalna, aczkolwiek w stosunku do mieszkańców niesprawiedliwa, ponieważ naruszałaby zasadę równego traktowania. Miałyby też wobec ich zdecydowanego oporu niewątpliwie charakter przemocy. Pytanie zatem, czy społeczna niesprawiedliwość, a dokładnie posłużenie się przemocą z racji uznanych za wyższe, może być czasami usprawiedliwana? Czy państwo jako instytucje uprawnione jest do działań, na które konkretny obywatel absolutnie nie może sobie pozwolić?

Coady zauważa, że przemoc strukturalną można próbować usprawiedliwić przez odwołanie się do innych wartości. Rzecz w tym bowiem, twierdzi, że sprawiedliwość – podobnie jak każda inna wartość – może być czasem uznana za podrzędną wobec innej wartości, na przykład maksymalizacji dóbr lub potrzeby społecznego porządku<sup>26</sup>. Przykładowo: Niewolnictwo jest zdecydowanie niesprawiedliwe, czy jednak nie można go usprawiedliwić, jeśli zlikwidowanie niewolnictwa odbiłoby się fatalnie na ekonomii lub kulturze intelektualnej? Ludzie wolni nie będą przecież chcieli podjąć ciężkiej pracy, a zajęci troską o przetrwanie w mniejszym stopniu „poświęcą się muzom”. Gdyby jednak w takiej sytuacji uznano niewolnictwo za możliwe do zaakceptowania, byłoby to – sądzi Coady – jakąś reminiscencją makiawelizmu<sup>27</sup>. Zapewne istnieją wartości, które należałoby w określonych sytuacjach poświęcić na rzecz innych (na przykład dobro natury materialnej). Problem w tym jednak, że obok wartości wymiernych istnieją niewymierne (na przykład sprawiedliwość lub wolność). W przypadku wartości wymiernych zaś wskazanie wartości wyższej wcale nie jest takie proste – wszak protestujący mieszkańcy przeznaczonych do zalania wsi jej nie dostrzegali.

Czy zatem nie jest tak – i tu dochodzimy do trzeciej z wymienionych wyżej kwestii – że przyjęcie strukturalnej, czyli szerokiej definicji przemocy prowadzi w praktyce do niepożądanych konsekwencji? Mechanizmy społeczne funkcjonują bowiem w taki sposób, że pewne ideały są osiągalne niezależnie od innych. Jest zatem wysoce prawdopodobne, że na przykład redukcja ubóstwa w skali międzynarodowej lub w obrębie danego narodu zostanie osiągnięta zupełnie niezależnie od znaczącego postępu społecznej sprawiedliwości; co więcej, nie jest wykluczone, że może być osiągalna jedynie przy dopuszczeniu społecznej niesprawiedliwości, która dotknie jakąś część społeczności. Można sobie dość łatwo wyobrazić sytuację, w której odbieramy miliardom ich majątki i dzielimy je między ubogich (historycznie rzecz biorąc, już to przerabialiśmy). Walka ze społeczną niesprawiedliwością i walka z przemocą fizyczną to dwie różne kwestie, które wymagają różnych środków zaradczych. Posługiwanie się jedynie szeroką definicją przemocy może natomiast prowadzić do błędnego przekonania, że istnieje jeden sposób rozwiązywania problemu przemocy, polegający na zmianie istniejących struktur<sup>28</sup>. Błądność tego przekonania można zilustrować, odwołując się ponownie do problemu niewolnictwa. Jeśli przyjmiemy, że istnieją dwa typy niewolnictwa: fizyczne i strukturalne, pozostanie nam przyznać, że niewolnictwo fizyczne zostało praktycznie wyeliminowane (co nie znaczy, że nie spotykamy się z jakimiś

<sup>26</sup> Por. tamże, s. 33.

<sup>27</sup> Por. tamże.

<sup>28</sup> Por. tamże, s. 34.

jego przejawami), a w każdym razie zdecydowanie potępione, podczas gdy niewolnictwo strukturalne nadal istnieje. Metody zwalczania niewolnictwa fizycznego okazują się zupełnie nieadekwatne w przypadku niewolnictwa strukturalnego. Niewolniczej płacy nie zlikwiduje się, uwalniając ludzi. Są wolni, a jednak zgadzają się na niesprawiedliwe warunki pracy, pracując za „głodowe” pensje. Społecznej niesprawiedliwości wcale nie musi towarzyszyć przymus w sensie fizycznym.

Ostatecznie wydaje się zatem, że wąska definicja przemocy, czyli ta, w której przemoc związana jest z wywieraniem na drugich fizycznego lub psychicznego nacisku przez konkretne osoby, lepiej oddaje ideę przemocy. Strukturalne formy przemocy można bowiem interpretować jako przejawy społecznej niesprawiedliwości. Tak zatem, jak kazus samoobrony przed niesprawiedliwym agresorem pozostaje paradygmatem wojny sprawiedliwej, tak indywidualnie (personalnie) wywierana przemoc może być uznana za paradygmat przemocy strukturalnej i politycznej. Aby ją bliżej wyjaśnić, należy jeszcze odróżnić przemoc od siły i przymusu. Samo posłużenie się siłą nie znamionuje jeszcze przemocy. Użycie siły fizycznej może mieć miejsce zarówno przy usuwaniu demonstrantów sprzed budynku administracji publicznej, jak i w przypadku operacji chirurgicznej.

Autorką, która w dyskusji nad problemem przemocy podkreślała potrzebę odróżnienia od tego pojęcia takich pojęć, jak „władza”, „siła”, „moc” i „autorytet”, była Hannah Arendt. Jakkolwiek wszystkie wymienione pojęcia znajdują zastosowanie w opisie działań polegających na podporządkowaniu sobie jednych przez drugich (rządzeniu drugimi), to jednak nie znaczą tego samego. Władza okazuje się konieczna, by mobilizować ludzi do wspólnego działania; siła jest cechą charakteru indywidualnej osoby (a także przedmiotu) dającą jej przewagę nad innymi, społeczność może jednak totalnie zdominować jednostkę, szczególnie zaś wtedy, gdy nie akceptuje jej indywidualności; moc, w języku potocznym funkcjonująca często jako synonim przemocy, odnosi się raczej do energii, jaka może znamionować fizyczną bądź społeczną aktywność; autorytet dochodzący do głosu w relacjach wymagających posłuszeństwa sprawia, że przymus i perswazja stają się zbędne. Przemoc natomiast ma charakter instrumentalny, jest narzędziem. Jakkolwiek istnieje tendencja do utożsamiania przemocy z władzą, żaden rząd opierający swoją działalność na środkach przymusu – podkreśla Arendt – nie ma na dłuższą metę racji istnienia.

Przemoc może okazać się skuteczna w zwalczaniu pojedynczych przypadków przestępczości, ale okaże się bezużyteczna w walce z dobrze zorganizowanym, aczkolwiek gorzej wyekwipowanym przeciwnikiem. Władza i przemoc są absolutnym przeciwieństwem, przemoc niszczy władzę. Co prawda wzmacnia siłę tych, którzy się do niej odwołują, ale ponieważ jest jedynie narzędziem, ci, którzy próbują przeciwstawiać się przemocy, zorientują się wcześniej czy

później, że w miarę narastania przemocy, zwiększa się też dystans dzielący ich od agresorów; po pewnym czasie miejsce przeciwników zajmują artefakty<sup>29</sup>. Przymus (tak psychiczny, jak i fizyczny) stanowi przeszkodę w działaniu, ale nie można go utożsamiać wprost z przemocą chociażby dlatego, że taktyka non-violence odwołuje się właśnie do form przymusu. Przemoc to zatem działanie, w którym ktoś posługuje się wobec drugiego fizyczną bądź psychiczną siłą, powodując szkody natury tak psychofizycznej (na przykład zranienia), jak i materialnej. Nie ulega wątpliwości, że tak rozumiana przemoc jest moralnie naganna. Czy jednak ofiara odrzucająca przemoc jako sposób traktowania drugich ma pozostać bierna?

### „MOC BEZ PRZEMOCY”

Czy gwałt może „odcisnąć się gwałtem”? Lepiej cierpieć niesprawiedliwość, niż być niesprawiedliwym – powtarza Dietrich von Hildebrand, zainspirowany zarówno spisana przez Platona myśl Sokratesa, jak i nauczaniem Chrystusa<sup>30</sup>. Czy ta szczytna idea nie czyni jednak ofiar przemocy zupełnie bezradnymi? Czy taka pochwała bierności nie jest równoznaczna z rezygnacją z prawa do obrony tak jednostek, jak i całych społeczeństw lub narodów nękanym przez uzurpatorów, dyktatorów, samozwańczych kacyków i całkiem legalnych władców? Czyż realizm nie powoduje czasem, że ideał – nie ma rady – musi sięgnąć bruku?

Podstawowym argumentem, jaki można wysunąć na rzecz rezygnacji z bierności w tego typu sytuacjach, byłoby odwołanie do stwierdzenia, że życie ofiar – ciemiężonych, uciskanych i zabijanych – przedstawia nie mniejszą wartość niż życie agresora. Na tym opiera się też usprawiedliwienie podjęcia działań obronnych, które znajdujemy w *Sumie teologicznej* Tomasza z Akwinu<sup>31</sup>. Akwinata uznaje, że racją podjęcia działań obronnych jest wartość samego życia, podkreślając równocześnie, że walka w jego obronie winna pozostawać proporcjonalna do zagrożenia. W momencie, kiedy niedoszła ofiara osiąga cel, czyli udaje się jej unieszkodliwić agresora, każdy dodatkowy cios będzie – stosownie do intencji – nieusprawiedliwioną przemocą. Można

<sup>29</sup> Por. H. A r e n d t, *On Violence*, Harcourt, Brace & World, New York 1970, s. 44-56. Por. też: t a ż, *O przemocy*, tłum. A. Łagodzka, w: taż, *O przemocy. Nieposłuszeństwo obywatelskie*, tłum. A. Łagodzka, W. Madej, Fundacja Aletheia, Warszawa 1999, s. 59-73.

<sup>30</sup> Por. P l a t o n, *Gorgiasz*, 469 C, tłum. J. Witwicki, PWN, Warszawa 1958, s. 56; D. v o n H i l d e b r a n d, *Christliche Ethik*, Patmos Verlag, Düsseldorf 1959, s. 72.

<sup>31</sup> Por. św. T o m a s z z A k w i n u, *Summa theologiae*, II-II, q. 64, a. 7; t e n ż e, *Suma teologiczna*, t. 7. *Sprawiedliwość*, tłum. F.W. Bednarski OP, Katolicki Ośrodek Wydawniczy Veritas, Londyn 1970, s. 118-120.

sobie co prawda wyobrazić skrajnego pacyfistę, który w sytuacji zagrożenia własnego życia zrezygnowałby z jakiegokolwiek formy walki, trudno byłoby jednak usprawiedliwić jego pasywność, gdyby zagrożenie nie dotyczyło go osobiście, ale powierzonych jego pieczy bliskich. W podobnej relacji staje instytucja państwa wobec obywateli. Skrajny pacyfizm może wydawać się szlachetny, ale prowadzi do absurdu w społeczności, która wcale nie kieruje się pokojowymi ideami. Można na przykład zadać pytanie, czy pacyfista zgodziłby się, by pacyfistyczne poglądy były reprezentowane przez władze. Co wtedy z zapobieganiem przestępczości?

Odnoszące się zasadniczo do samoobrony rozwiązanie Tomasza z Akwinu wykazuje pewne podobieństwo do propozycji Harrisa, by odróżniać akty przemocy od aktów nacechowanych przemocą. Każda walka, także obronna, zawiera elementy przemocy. Jeśli nie da się uniknąć walki, nie da się też uniknąć stosowania przemocy. Nacechowane przemocą akty nie muszą jednak być wyrazem nienawiści, nie muszą też być brutalne. Unieszkodliwianie przestępców jest uprawnioną formą obrony społeczności. Usprawiedliwiać należałoby zatem nie tyle przemoc, ile akty nacechowane przemocą, wtedy, gdy ich intencją jest powstrzymanie przemocy. Tego typu działania będą miały ostatecznie charakter obronny, a mogą być nimi zarówno użycie siły wobec stadionowych bandytów, jak i zmuszenie do milczenia osób oczerniających bez pardonu swoich przeciwników. Lepiej cierpieć niesprawiedliwość, niż niesprawiedliwość czynić, ale akty obrony przed przemocą nie będą niesprawiedliwe, o ile polegać będą na użyciu siły w celu powstrzymania agresorów posługujących się wszelkimi rodzajami przemocy, czyli nie będą wprost i bezpośrednio nakierowane na przemoc.

Zważywszy na wskazaną (w ogromnym skrócie) wielość wymiarów przemocy, sposoby zwalczania każdego z nich domagają się osobnego opracowania, tak etycznego, jak i prawnego. Przykładem mogą być formy przemocy często będące dziś przedmiotem dyskusji: przemoc w rodzinie i światowy terrorizm. Jakkolwiek mówimy czasem o „rodzinnym terrorze”, to jednak sposoby jego zwalczania nie polegają na wysyłaniu komandosów do rodzin. Jedno wypada jeszcze na koniec podkreślić: odwołanie się do przemocy – bez względu na dalsze cele, jakim takie działanie miałyby służyć – jeśli intencjonalnie właśnie na przemoc jest skierowane, będzie zawsze złem. Wolność zdobyta przemocą może się okazać iluzją wolności, a zdobyte przemocą przywileje okazują się nader kruche...